

Fatalna pomyłka brytyjskiej policji?

12 lutego 2018

Kilka dni temu policja zrobiła [nalot na farmę żonkili w Kornwalii](#), w wyniku czego aresztowała jej właścicieli i uwolniła ponad 200 imigrantów z Europy Środkowo-Wschodniej. Tymczasem pracownicy farmy murem stanęli za swoim pracodawcą i zaprotestowali przeciwko twierdzeniu, iż są na farmie przymuszani do niewolniczej pracy.

Akcję policji w Kornwalii już teraz możemy nazwać blamażem. O nalocie policjantów na Bosahan Farm usytuowanej w miejscowości Manaccan w Kornwalii pisaliśmy w piątek. Z przekazanych wówczas do mediów informacji wynikało, że właściciele farmy zmuszali do niewolniczej pracy imigrantów z Europy Środkowo – Wschodniej, w tym przede wszystkim imigrantów z Rumunii, Bułgarii i Litwy. Na miejscu aresztowanych zostało dwóch właścicieli farmy – 68-letni Allen Scrimshaw i jego syn, 41-letni Wolfe Scrimshaw, a także pochodzący z Litwy kierowca wózka widłowego, 29-letni Robertas.

Tymczasem okazuje się, że większość pracowników farmy żonkili w Kornwalii jest zszokowanych doniesieniami o rzekomym zmuszaniu ich do pracy. Imigranci rzeczywiście mieszkają w przyczepach kempingowych, gdzie panują skromne warunki, ale godzą się na to, ponieważ chcą na farmie jak najwięcej zarobić (wynajem miejsca w przyczepie kosztuje £35). Poza tym do ich dyspozycji pozostaje pokój rekreacyjny, w którym znajdują się stoły do ping-ponga i stoły bilardowe, a także w którym organizowane są imprezy.

Ku zdziwieniu policjantów, większość z „uwolnionych” na farmie imigrantów wyraziła chęć powrotu do pracy i tylko 14 osób stwierdziło, że warunki pracy są tam dla nich zbyt ciężkie. Jednocześnie zaraz po aresztowaniu Allena i Wolfe’a

Scrimshawów, ok. 100 pracowników pojechało minibusami pod posterunek policji, gdzie zażądało ich uwolnienia.

„Wczoraj zarobiłem ponad 110 funtów, zbieranie było ok, choć nie wspaniałe. Nie rozumiemy dlaczego doszło do tych aresztowań, ponieważ jeśli komuś jest źle, to może opuścić farmę. Oczywiście, że nie jesteśmy tu przetrzymywani jak niewolnicy, jesteśmy pracownikami. Na Litwie bardzo trudno jest znaleźć pracę, a jeśli już jest, to jest słabo płatna i trudna. Tutaj zarabiam w jeden dzień tyle, co zarobiłbym przez cały tydzień w moim kraju” – powiedział 25-letni Marius Alsauskas. „Praca w polu jest ciężka, to nie jest siedzenie przed komputerem i musisz pracować, żeby ci zapłacono. Myślę że te 14 osób, które nas opuściły, nie chciały po prostu tak ciężko pracować” – dodał.

Źródło: PolishExpress.co.uk